Nr. 148. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 30 marca 1905. Rok XXXVIII.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 6 halerzy | popołudniowy | 8 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.



## Republika nad przepaścią...

**Lwów** 30 marca.

Wielka zagadka XX wieku, co znowu na cały dalszy szereg stuleci cień rzucić musi, staje się coraz bardziej zawiłą, coraz bardziej skomplikowaną. Kwestje polityczne z jednej, społeczne z drugiej, dotychczas osobno się ciągnące, splatać się poczynają coraz wyraźniej w jeden węzeł i zaciskają się coraz gwałtowniej, tak, że jedynem zdaje się narzędziem do ich rozplątania, okaże się w końcu miecz, co je przetnie.

W ostatnich czasach zwracają się oczy świata znowu na przodującą postępowi Francję, gdzie walka z Kościołem znowu w inną a w ostrzejszą weszła fazę. Walka ta, nietylko lokalne ma znaczenie, echa jej bowiem rozlegając się po Europie, jak ongiś odgłosy Wielkiej Rewolucji, szeregują nieprzyjaciół Kościoła i dzisiejszego społecznego porządku i są dla nich zachętą do tworzenia bodaj w miniaturze tego, co się we Francji na wielką odbywa skalę.

Realnych skutków na razie robota ta nie odniesie, natomiast doskonałą da ona sposobność do rycia, mącenia, podżegania, jednem słowem: do zatruwania i osłabiania ducha społeczeństwa, by w chwili, kiedy żywiołom przewrotu zechce się decydującą wydać mu walkę, społeczeństwo to zmaltretowane, zdezorganizowane i osłabione, nie stawiało mu oporu.

Kulturkampf francuski jest o tyle od niedawnego pruskiego odmienny, że o ile ten drugi tylko polityczne miał cele, francuski wyłącznie społeczne ma na oku. Bismarck upaństwowić chciał katolickie duchowieństwo, wbrew jego woli. We Francji — przeciwnie, pozbyć się go chcą zupełnie. Zakony wypędzono tam już, a obecnie dążą do odebrania pensyj duchowieństwu świeckiemu, tak, by literalnie głodem zmusić je do ustąpienia z kraju.

Ludzie, w których ręku spoczywa obecnie ster Francji, idą tą drogą i szybko i systematycznie, a że rząd francuski, jak tego ostatnie lata dowodzą, radykalizuje się z przerażającą szybkością, jest więcej, niż pewnem, że za parę miesięcy, za rok, lub dwa lata, dzisiejsza skrajna lewica urośnie do tego stopnia, że będzie partją rządzącą i wówczas postulaty swe przeprowadzi w zupełności, depcąc bezwzględnie wszelką opozycję.

Wobec tego warto jest dowiedzieć się dziś, czego właściwie owa lewica żąda i czego w przyszłości spodziewać się można. Oto dziś nie zadawala już jej projekt rządowy rozdziału Kościoła od państwa. Oskarżają oni rząd o połowiczność. Zdaniem ich, religja nie jest rzeczą prywatną jednostek, ale niebezpieczeństwem dla państwa. Między religją a polityką nie może być pokoju, ani filozoficznego, ani politycznego. Myśl wolna walczyć musi z wszystkiemi religjami i nie może składać broni, dopóki religje nie staną się dla myśli ludzkiej tem, czem dla chemji stała się alchemja. Rozdział państwa od Kościoła winien być wojną istotnie, wojną z wszelkimi przesądami i religjami. Jest to zadaniem dziejowem Francji. Najbliższe wybory, — za rok — odbyć się muszą pod hasłem: „precz z duchowieństwem!"

Stoi więc Francja istotnie na przełomie, skoroby bowiem dzięki nieprzebierającemu w środkach aparatowi wyborczemu panów radykałów, przy wyborach tych uzyskali oni większość, z pewnością nie zawahaliby się ani na chwilę przed wprowadzeniem w czyn swych postulatów i „najstarsza córka Kościoła" zostałaby spoganioną.

W tej groźnej dla Kościoła chwili, ze szczytu skały Piotrowej odezwał się głos najwyższego pasterza, ostrzegający szczerych republikanów francuskich, że droga, jaką dzisiejsi radykali chcieliby powieść Francję, prowadzi prosto do katastrofy.

Prorocze mogą to być słowa, jeżeli się zważy, że olbrzymia większość ludu francuskiego jest szczerze religijną, toż samo armja, jak wiemy o tem z szeroko rozgałęzionych prześladowań oficerów za ich katolickie przekonania. Niedalekim może być czas, kiedy lud francuski upomni się o prawa swojego sumienia u tych, którzy dzięki poparciu masońskich bankierów, ster Francji trzymają dziś w swem ręku.

## W roli komiwojażera.

**Lwów**, 30 marca.

Za kilka dni zawinie parowiec „Hamburg" — wiozący na swym pokładzie władcę Niemiec Zjednoczonych — do brzegów afrykańskich. Wilhelm II zaimprowizował tę wycieczkę „marokkańską", bez jakichkolwiek przygotowań dyplomatycznych — jak to mówią — na poczekaniu. Miał pierwotnie odbyć spacer po morzu Śródziemnem — spacery takie zaca mu lekarz przyboczny, jako bardzo zbawienne dla jego zdrowia i... skrofulozy odziedziczonej — a gdzieś — dopiero w ostatniej chwili zdecydował się popłynąć aż do Tangeru, stolicy Marokka. Wiadomość o tej niespodzianej zgoła decyzji, spadła, jak bomba, na rządy Wielkiej Brytanji i Francji, a zwłaszcza już Francji. Przed niespełna rokiem zawarły one umowę co do podziału sfery interesów w północnej Afryce i w zamian za „wolne ręce" w Egipcie, Anglja przyznała Francji zupełną swobodę ruchów w Marokku. Oparta na tej umowie, dyplomacja francuska spokojną była naturalnie o dalszy rozwój swych planów kolonjalnych na Czarnym kontynencie. W Europie jedna jedyna Anglja mogła przecież na prawdę bruździć jej w Marokku — o innych mocarstwach, a już najmniej o Niemczech, nie myślano zgoła. Toż ci nie mogą dać sobie rady z jednym Kamerunem — pocóżby im przeto szukać nowych kłopotów z Marokkańczykami! Widocznie jednak inne zamiary zrodziły się od niedawna w pomysłowej mózgownicy Wilhelma II. Po wygłoszeniu ostatniej swej mowy w Bremie — w której zapewniał uroczyście o pokojowych tendencjach swego „Weltreichu", równocześnie jednak postawił za warunek utrzymania pokoju, budowę nowych pancerników wojennych dla marynarki niemieckiej — popłynął do rezydencji sułtana marokkańskiego. Rozumie się samo przez się, że nikt w Europie, usłyszawszy o tej jego ekskursji, nie był na tyle naiwnym, aby pobudki jej przypisywać — dajmy na to — chęci poznania nowych, nieznanych światów, lub wizytowania napół dzikiego władcy Marokka.

Cała też opinja publiczna zgodziła się bez wahania na domysł, zupełnie w tym wypadku uzasadniony, że jazda cesarza niemieckiego do Marokka, ma w pierwszym i ostatnim rzędzie bardzo ważne i doniosłe cele polityczne i handlowe na oku. Cesarz Wilhelm chce poprostu zaszachować niebezpieczne stanowisko uprzywilejowania Francuzów w tej krainie; chce przez osobiste zetknięcie się z sułtanem i jego rządem, obudzić w nich silne przekonanie, że nie potrzebują zgoła lękać się Anglji i Francji, bo mogą mieć protekcję... Niemców. Oczywiście, w zamian za tę protekcję, handel niemiecki stanąłby w tym kraju otwarcie i pod egidą sułtana do rywalizacji z francuskim, wpływy niemieckie zaczęłyby zwolna, lecz systematycznie rugować stamtąd przewagę dotychczasową Francji. Z punktu widzenia interesów kolonjalnych rzeszy niemieckiej — i nietylko kolonjalnych, ale wewnętrznych, bo idzie przecie o zdobycie nowego, dużego rynku podaży dla przemysłu i handlu niemieckiego, — niepodobna odmówić racji i... zręczności całemu temu planowi Wilhelma. W czasie, gdy aljantka Francji ledwie dysze już pod ciężkimi razami bożka wojny, a aura jej potęgi militarnej spadła na długie pono czasy poniżej zera, monarcha, mający w razie potrzeby do swej dyspozycji najtęższą dziś w całym świecie armję, może ostatecznie pokusić się o „pokojowe" zdobycie nowych a bogatych terytorjów zamorskich dla handlu i przemysłu niemieckiego. Z samą Francją liczyć się tak bardzo nie potrzebuje — Anglja zaś, bez względu na swój traktat z Francją, będzie w danym razie zupełnie obojętną na to, czy w Marokko rządzą Francuzi czy Niemcy, byle w Egipcie w pokoju ją pozostawiono.

Całe niebezpieczeństwo nowej sytuacji, wykluwające się dziś zupełnie wyraźnie z wycieczki cesarskiej do Afryki, zrozumiała w lot prasa francuska, a niewątpliwie i tamtejsza dyplomacja. Lecz zapobiedz temu niebezpieczeństwu już niepodobna! *Vana sine viribus ira!* Zabronić Wilhelmowi tej wizyty, albo w ostatniej chwili nie puścić jego parowca do Tangeru — to przecie niewykonalne... Zrozumiałą dobrze jest przeto gorycz i cicha, źle tajona irytacja prasy nadsekwańskiej, z powodu tej przejażdżki cesarza niemieckiego do krainy fig i daktylów. Z drugiej zaś strony nie można znów się dziwić, że prasa niemiecka bez różnicy obozu i prądów, formalnie zaciera ręce z radości, iż Wilhelmowi II przecie raz w życiu udała się sztuczka polityczna. I jeżeli nie zbierał do tej pory upragnionych laurów w roli krasomówcy, kompozytora muzycznego, wodza, stratega i t. d. — to może Opatrzność, opiekująca się — jak wiadomo — troskliwie Hohenzollernami, zgotowała dlań sute wawrzyny w roli... komiwojażera. Zobaczymy zresztą w niedalekiej przyszłości.

## Ochrona młodzieży.

Wobec licznie zgromadzonej doborowej publiczności odbył się pierwszy wykład, który urządziło Towarzystwo „Ochrona młodzieży" w sali ratuszowej w niedzielę popołudniu dnia 26 marca.

Wiceprezes Towarzystwa p. dyrektor Stanisław Majerski zagaił zebranie przemówieniem, które podajemy w dokładniejszem streszczeniu:

Cywilizacja — mówił p. Majerski — jest źródłem, z którego płyną niewyczerpane zasoby dla życia społeczeństw; ona je wzmacnia i do tężyzny męskiej prowadzi. Zarówno niesie ona jednak zasoby czynników, które, jak zaraza, trują organizm społeczeństw, rozsadzają go i do upadku prowadzą. Podniecają do nadużycia, rozbudzają fantazję, pociągającą w sferę wykwintnego, przeciwnego naturze i dobru społeczeństwa życia.

Uczy nas historja, jak klasyczne narody padły pod ciosem cywilizacji. Uczy nas historja świata chrześcijańskiego, jak idealne zasady nauki Chrystusa podniosły społeczeństwo, stały się jego dźwignią, nakładając hamulec zmysłowym pożądaniom. Dobiliśmy z tem do progu wieku XX i zdawało się, że życie ludów utrwalone, a nastał zawód wielki. Ludzkość nie umiała korzystać z dodatnich zdobyczy cywilizacji, ale zaczęła ulegać wszystkim jej ujemnym czynnikom, czyto płynącym ze zwyczaju i obyczaju, czy z literatury i sztuki. Zaraza, czy w eleganckiej, estetycznej formie, czy też wprost w brutalnej, pcha się drzwiami i oknami. I poczyna strach przejmować poważnych myślicieli i gorących patrjotów i lęk o przyszłość, którym, jak widmo, stają przed oczyma rozsypane w gruzy wielkie organizmy społeczne. Świeci przed nami łachmanami życia Francja, ta tragiczna społeczność, która przez tyle wieków wysuwała się naprzód, za wszystkich myślała, za wszystkich o postęp wojowała, a dziś tchnie zmurszałością.

Społeczeństwa najbardziej demokratyczne, najwolnomyślniejsze: Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, Francja, Szwajcarja, nie mówiąc o Angiji i Szwecji, a nawet społeczeństwo „Bojaźni Bożej", zaczynają trwożyć się o swą przyszłość, a pragnąc zdrowie i siłę żywotną zachować, szukają hamulca na kierunki życia, na te zwyczaje i obyczaje, które są ich trucizną, pragną zawrócić z drogi, na którą je cywilizacja popchnęła. I od czegoż zaczynają? Nie od czego innego, jak od zreformowania opieki nad młodzieżą. To oni tak czynią, oni, którym mamy wiele do pozazdroszczenia.

Oto powstałe u nas Towarzystwo „Ochrony Młodzieży" nie jest przeto zjawiskiem oderwanem, nie rośliną egzotyczną, cieplarnianą, ale wyrasta, jak to widzimy, z potrzeb świata cywilizowanego, wyrasta tembardziej z potrzeb naszych narodowych.

Zdawało się, jak wiele innych rzeczy, że zaraza cywilizacyjna nie weźmie w swe objęcia naszej młodzieży, że ona zostanie udziałem tylko „zgangrenowanego Zachodu", a właśnie ten Zachód wyrwał nas z błogiego przekonania i on to przez swych myślicieli wytrąca nas ze spokoju i woła przez krytyków: „Źle z waszą młodzieżą!" Rodacy, którzy długie lata przebywali za granicą, mówią i piszą po powrocie do kraju o tej młodzieży, że ona taka smutna, przygnębiona, anemiczna, jakiś rak zarazy trawi jej nerwy, trawi organizm fizyczny i intellektualny. Macie złotą młodzież, mówią, ze złotem usposobieniem, ale mdłą, miękką i bez woli:

Na czem tu tedy budować przyszłość, kiedy ten najdroższy nasz skarb, ten fundament przyszłości naszej wiotki. Ku utrwaleniu tego fundamentu przeto powstało nasze Towarzystwo. Instytucjom i władzom szkolnym zostawiamy opiekę i kierownictwo w szkole. I ani na chwilę nie możemy przypuścić, ażeby szkoła prowadziła do złego, ażeby nauczycielstwo złego uczyło. A jeżeli złe jest między młodzieżą, a szerzy się niestety bardziej, niż sobie przeciętny obywatel wyobrazić może, to dopatrujemy się winy w całem społeczeństwie, które sądzi, że ponosząc ciężar przez posyłanie młodzieży do szkoły, spełniło wobec niej już całe zadanie wychowawcze i pozatem do żadnego więcej obowiązku się nie poczuwa.

Niczem nie da się usprawiedliwić dzisiejsza obojętność społeczeństwa wobec publicznego wychowania młodzieży.

Jeżeli przeto złe szerzy się wśród niej, to przyczyny tego należy szukać nie tyle w niej samej, ile w społeczeństwie, z łona którego wychodzi i od którego wszystkie dodatnie i ujemne pierwiastki bierze ku swemu rozwojowi. Ona jest jego produktem i jego odbiciem. Towarzystwo przyjęło tedy sobie za zadanie, przedewszystkiem oddziaływać na społeczeństwo, nawoływać je do większego baczenia na postępy młodzieży, do większego baczenia na swe własne życie, któreby było dla niej przykładem do urządzania tego życia i instytucji ku szczęściu tej młodzieży, do powołania do życia ustaw, na podstawie których starsi za otwieranie jej np. domów zepsucia, jak szynków itp. byliby do odpowiedzialności pociągani. Więc nie policyjne środki i kary na młodzież ma Towarzystwo na oku, ale na nauce i doświadczeniu oparte szukanie podstaw, na których oparło się odnowione jej życie i budowa lepszej naszej przyszłości.

Pragnie młodzież utrzymać w krzepkich siłach, by ułatwić jej pełny oddech młodości świeżej, a chronić przed wczesną starością. Miłość tedy ojczyzny, miłość młodzieży zszeregowała nas w Towarzystwo „Ochrony młodzieży". Zwracaliśmy się już z odpowiedniemi projektami ustaw do sejmu i ministerstwa i mamy tę nadzieję, że nie pozostaną one bez realnych skutków. Teraz uprosiliśmy poważnych mężów nauki do wygłoszenia odczytów w czterech zasadniczych kwestjach: O alkoholiźmie, erotyzmie, o fizycznem i religijno-moralnem wychowaniu młodzieży. Na tej podstawie rozwinie się szereg dalszych odczytów. Mamy nadzieję, że sumienie społeczeństwa nie pozwoli mu dłużej obojętnie patrzeć z założonemi rękami na młodzież, ale odbije się echem w mieście i kraju i powoła do nas liczne zastępy do wspólnej pracy.

Po tem zagajeniu, przyjętem przez zgromadzonych szczerymi oklaskami, zaprosił p. Majerski p. prof. dr. L. Popielskiego do wygłoszenia zapowiedzianego odczytu „O alkoholizmie u młodzieży".

Prelegent wykazał, że alkohol jest typowym środkiem narkotycznym, wywołującym znieczulenie i uśpienie, użyty nawet w ilości jednego kieliszka wódki, tj. 10 gramów alkoholu. Większe ilości paraliżują czynności psychiczne: ludzie wykonywują bezcelowe ruchy, rozmawiają o fantastycznych tematach, wpadają w niepomierną wesołość lub smutek. Jednocześnie ludzie tracą czucie: czasami gryzą szkło, ponieważ nie czują bolu. Alkohol działa przedewszystkiem na mózg, ponieważ w mózgu zawierają się ciała, podobne do tłuszczów, tak zwane *lipoidy*, które rozpuszczają się łatwo w alkoholu. Alkohol rozpadając się na składowe części, nie dostarcza organizmowi ciepła, ponieważ temperatura ciała u alkoholików się obniża. Uczucie zaś ciepła jest czysto subjektywne, zależne od rozszerzenia naczyń krwionośnych skóry. Alkohol nie pobudza apetytu i nie podnosi trawienia. Wzmożenie wydzielania się soków jest nienormalne, powstaje jako wyraz zapalenia gruczołów trawiennych na podobieństwo wydzieliny przy katarze nosa. Działanie

---

(4)

OT-ER.

## KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Oh, więc znajdujesz się w porozumieniu z tym podejrzanej wartości osobnikiem? — wtrącił Robert niby od niechcenia. Proszę, proszę, to doprawdy rzecz szczególna...

— Tylko zwolna, mój przyjacielu — przerwał Ralf. Ten, tak pogardliwie przez ciebie traktowany osobnik, jest przedewszystkiem, że się tak wyrażę, także jedynym z przyjaciół mojej młodości, a choć, co prawda, nie mam najmniejszego powodu szczycić się jego przyjaźnią, niemniej faktem jest, że należał on do grona moich przyjaciół. A następnie, człowiek ten jest także mężem pewnej damy, która pod pseudonimem scenicznem Stelli Hastings zaręczyła się z tobą, a która nazywa się naprawdę Nella Minkers i pod tem też nazwiskiem przed dziesięciu mniej więcej laty skazana została za szereg wyrafinowanych kradzieży na cztery lata ścisłego więzienia...

W oczach Roberta pojawił się na te słowa błysk niepohamowanego gniewu i oburzenia, co ujrzawszy, Ralf dodał z pospiechem:

— Zapewne, przykro ci słuchać takich rzeczy, odnoszących się do twojej narzeczonej i ja to doskonale rozumiem, ale...

Nie dokończył jednak rozpoczętego zdania, bo w tej samej chwili Robert, nie troszcząc się o otaczających go przechodniów, schwycił Ralfa silnym ruchem za pierś. Przez chwilę zdawało się, że zdusi słabszego od siebie przeciwnika, taka malowała się w oczach jego wściekłość, taka widniała w całej jego postawie drapieżność i chęć zemsty. Tłum, który w jednej chwili zbitym wałem otoczył obu mężczyzn, oczekiwał z zapartym oddechem czegoś strasznego, groźnego. Trwało to jednak przez krótką tylko chwilę, bo tymczasem Robert ochłonął już z pierwszego uniesienia i odzyskał napowrót cechującą go we wszystkiem zimną krew. Puścił więc Ralfa i starając się o jaknajwiększy spokój w głosie. rzekł do niego zimno:

— Sądzę, panie Walden, żeśmy już ze sobą skończyli. I tak za wiele już wyświadczyłem panu zaszczytu, że pozwoliłem mu tak długo na miotanie ohydnych potwarzy, bez reagowania na nie w sposób, jedynie w takich razach odpowiedni i skuteczny. Gdybym chciał słuchać pana jeszcze dłużej, poniżyłbym tylko siebie samego. To tylko jeszcze muszę panu powiedzieć, że te wszystkie jego śmieszne oskarżenia niezdolne są w niczem dotknąć tej, przeciwko której były skierowane, bo jest ona wyższą ponad nie, a duszę ma tak wspaniałą, wielką i czystą, że brudy całego świata nie zdołałyby w niczem blasku jej przyćmić. Pozwól pan wreszcie powiedzieć sobie, że niema w życiu mojej narzeczonej nic a nic takiego, o czembym ja nie wiedział dokładnie... Oto, co miałem panu jeszcze do powiedzenia. Zdaje mi się, mój panie, że to chyba wystarczające, aż nadto wystarczające. A nakoniec, przyjmij pan jeszcze odemnie radę przyjacielską, abyś się starał trzymać jaknajdalej odemnie i unikać mnie, gdyby jakiś przypadek nieprzewidziany znowu nas sprowadził naprzeciw siebie!

— Oh, głupcze, zaślepieńcze! — wyrzucił Ralf z poza zsiniałych, zaciśniętych warg, a w oczach migotały mu błyskawice gniewu i niepohamowanej wściekłości. — Ja mam dowody, słyszysz? dowody urzędowe, wystawione przez władze, a dość chyba przekonywające, aby wykazać całą nicość kłamliwych zaprzeczań twojej ubóstwianej! Nie przeczę, że dla zebrania ich użyłem pomocy Huntingtona, nie przeczę także, że za nie zapłaciłem. Ale je mam, a są one tak niezbite, że zdołają nawet ciebie z bezmyślnego uleczyć zaślepienia i pozwolą ci poznać prawdę. Oi, masz je tutaj!...

I z temi słowami Ralf wyjął z kieszeni mały pakiecik papierów, a potrząsając nim znacząco, dodał:

— Prowadź mnie do swego biura. Tam pokażę ci wszystkie te papiery, jeden po drugim. Nie dodam od siebie ani słowa; chcę, abyś je sam, bez jakiegokolwiek inspirowania cię z mojej strony, przejrzał i zbadał, a gdyby i te dowody nie zdołały cię przekonać, to pozwalam ci, abyś mnie jak psa za drzwi wypędził. W przeciwnym jednak razie, gdy spadną wreszcie łuski z twoich oczu, gdy poznasz prawdę, a tem samem i wyrządzoną mi krzywdę, nie będę wymagał nic więcej i nic innego od ciebie, jak tylko, abyś mi przyjacielskim uściskiem podziękował za to wszystko, co ci się teraz tak ohydnem wydaje, a co ja jedynie w imię naszej przyjaźni dla ciebie uczyniłem!...

Słowa jego jednak nie sprawiły żadnego na Robercie wrażenia. Pogardliwym ruchem ręki nakazał Ralfowi milczenie i rzekł:

— Mój panie, ja nie mam najmniejszej ochoty trudzić się odczytywaniem tych głupich szpargałów, które pan dowodami nazywasz! Dowiedz się bowiem, że nie ma na świecie takich dowodów, któreby zdolne były zachwiać wiarą moją w prawość i uczciwość mojej narzeczonej. I choćby świat cały stanął przeciwko niej, choćby góry dowodów przeciwko niej nagromadzono, to jedno słowo z jej ust, jedno jej spojrzenie wystarczyłoby, aby wiarę moją podtrzymać, że jest ona taką, za jaką ją uważam, jaką ją czczę!

Krótki, ironją nabrzmiały śmiech wyszedł z ust Ralfa, gdy usłyszał te słowa.

— O, głupcze, niepohamowany głupcze, z tymi twoimi sentymentami! — zawołał z namiętnem oburzeniem w głosie. — Głupcze, który pozwoliłeś się do tego stopnia tej komedjantce opanować, że nie umiesz już nawet rozróżnić, co białe, a co czarne! Lecz to właśnie jeszcze jeden powód więcej, abym ci teraz samemu odejść nie pozwolił!... Ach! porzuć że tę minę pogardliwą! Chcesz, czy nie chcesz, ja ciebie tak od siebie nie puszczę! Wbrew nawet woli twojej muszę, ja muszę cię wyrwać z niebezpieczeństwa, które ci grozi nieuchronnie! Ależ, szaleńcze, zastanów się, co chcesz uczynić! Gdy poznasz dowody, zrozumiesz, co ci grozi, do czego w zaślepieniu dążysz!... Robercie, to Rubikon twego życia! Przekroczysz go, wówczas nie będzie dla ciebie odwrotu, zgubisz się bezpowrotnie!

Mówiąc to, chciał wsadzić Robertowi w rękę trzymany pakiecik, lecz Robert gwałtownym ruchem odtrącił go od siebie, a równocześnie nadpływająca fala przechodniów wbiła się klinem pomiędzy obu mężczyzn i w jednej chwili rozdzieliła ich od siebie. Ralf próbował przedrzeć się przez tłum i dostać się do swego towarzysza, ale napróżno. Oparty o latarnię, widział zdaleka Roberta, który siłą prawie przedzierał się przez tłum w stronę swego biura, lecz już ani myśleć nie mógł o podążeniu za nim. Śledził go więc tylko wzrokiem. Robert tymczasem dotarł już do schodów kamiennych gmachu, w którym mieściło się jego biuro, a gdy stanął na platformie, obejrzał się po za siebie i wówczas widocznie dostrzegł kogoś znajomego, bo zdjął szybko z głowy kapelusz i ukłonił się kilkakrotnie, powiewając nim w powietrzu. Wyraz zadowolenia na twarzy jego podczas tego pozdrowienia świadczył najwymowniej, że ten znajomy miłym musiał mu być bardzo. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

alkoholu sumuje się, przez co powstaje cały szereg zmian w rozmaitych organach: w kanale pokarmowym, wątrobie, nerkach, mózgu. Znaczna liczba obłąkanych, to alkoholicy.

Alkohol źle wpływa na gojenie się ran i przebieg rozmaitych chorób. Młode organizmy zatrzymują się w rozwoju i nie rosną. Dzieci, poczęte w czasie narkozy alkoholowej rodziców, dostarczają idjotów. Alkohol może być wprowadzony i przez płuca i dlatego nie należy uczęszczać do mieszkań, w których piją: powietrze tam bowiem zawiera dużo alkoholu.

Wobec szkodliwego wpływu alkoholu dla społeczeństwa należy ograniczyć nietylko używanie, ale i produkcję alkoholu i sprowadzić ją do potrzeb przemysłu i medycyny. To podniesie dobrobyt, niezbędny warunek każdego postępu.

## Mały fejleton.

### Nasi artyści w Wiedniu.

Sztuka polska oddawna już zdobyła sobie prawo obywatelstwa w całym świecie, a już w Wiedniu artystów polskich zna publiczność tak, jak swoich własnych i jak własnymi szczyci się nimi. Kossak, Pochwalski, Ajdukiewicz, Rauchinger, Lewandowski i kilku innych tak zrośli się z artystycznym Wiedniem, że prasa miejscowa traktuje ich zupełnie, jak swoich, krakowska zaś „Sztuka" jest w murach secesji zawsze najchętniej widzianym gościem. Polscy artyści w obu, nie powiem wrogich, ale przeciwnych obozach, mają tu swoich reprezentantów i zajmują wysokie stanowiska zarówno na wystawach w „Künstlerhaus", jak i w „Secesji".

„Künstlerhaus" wystąpił w tym roku z wystawą, obfitą wprawdzie, ale bynajmniej nie frapującą. W dziale rzeźb Polaków tym razem niema, o Polsce potrąca jeno gipsowa figura z pomnika księżnej Sanguszkowej, wykonana przez doskonałego niemieckiego artystę Balhansky'ego. Z malarzy — idąc śladem katalogu — wymieniono Henryka Rauchingera, stałego gościa na wystawach „Künstlerhausu". Nie wiem, czy w myśl słów poety: „*Die Kunst geht nach Brot*", czy z wewnętrznego powołania, Rauchinger od szeregu lat już występuje prawie wyłącznie, jako portrecista; jako taki jednak zajął tu pierwszorzędne stanowisko. Trzy portrety damskie świadczą o znakomitej technice i aż do drobiazgów posuniętej staranności. Prym jednak trzyma portret hr. Tunia Ostrowskiego, w pełnej figurze na fotelu; każdy szczegół otoczenia wykazał tu artysta z prawdziwą miłością.

Józef Męcina-Krzesz wystąpił z płótnem wielkich rozmiarów i o wielkim stylu, zatytułowanem „Sen dzieciątka Jezus." Obraz przedstawia Rodzinę świętą w padającem ze stropu świetle księżycowem, o tonie może cokolwiek za jaskrawym. Uderza dziwnie piękna twarz Dzieciątka. Drugi obraz Krzesza zatytułowany „Anioł miłosierdzia" przedstawia na pierwszym planie ciemnego chłopca, a tuż za nim stoi Miłosierdzie, wcielone w dziwnie pociągającą twarz młodej dziewczyny.

Zygmunt Ajdukiewicz wystawił obraz zatytułowany „Polowanie w niedzielę", w którym przyjemnie w oczy się rzuca na pierwszy plan wysunięta figura chłopa w odświętnem odzieniu, nabijającego z kapciucha fajkę.

Prof. Kazimierz Pochwalski wystawił portret rektora Janczewskiego w todze, malowany ze zwykłą temu artyście znakomitą techniką i starannością.

Wojciech Kossak dał dwa płótna: portret damy na koniu i szarżę ułanów pod Savoną w r. 1795. Obraz przedstawia piękną kartę z historji krakowskiego pułku ułanów i ma wszystkie zalety tego rodzaju dzieł naszego sławnego batalisty.

Liczniej cokolwiek stawił się w tym roku obóz przeciwny. Wystawa secesji na ogół piękna, ale bardziej interesująca, zwabiła prawie wszystkich wybitniejszych przedstawicieli krakowskiej „Sztuki."

Posługując się znów porządkiem katalogu, wymieniam nasamprzód Stefana Filipkiewicza „Potok górski", malowany z wielką werwą. Po nim Wojciecha Weissa portret rodziców, znany i podziwiany już na jednej z poprzednich wystaw.

Stanisławski wystawił pięć ze swoich, tak popularnych obrazków: „Tęcza", „Chmury", „Wrześniowe słońce", „Wschód księżyca" i „Zachód słońca."

Pyszny portret „Rusinki" zaprodukował Axentowicz; jest to jeden z najcharakterystyczniejszych portretów na całej wystawie. Niemniej uwagę zwraca jego portret prezydenta Friedleina, wyrazisty i realistyczny w najlepszem znaczeniu.

Laszczka dał piękny majolikowy biust kobiecy.

Imponująco wystąpił Wyspiański, który wystawił cztery pastele: „popiersie kobiece" (chłopka), „dziecię z wazonem", „matka karmiąca dziecię" i „Śpiące dziecię". Przed obrazami Wyspiańskiego gromadzi się najwięcej publiczności, podziwiając zarówno wykonanie, jak przedziwnie i bardzo silnie uwypuklone swojskie motywy. Najbardziej podoba się obraz, przedstawiający dziecię, sięgające paluszkami po kwiatek umieszczony w doniczce. Co do mnie, dałbym pierwszeństwo portretowemu studjum. Wyspiański już na wystawie „Sztuki" urządzonej w secesji w r. 1903 zafrapował tutejszą publiczność, ale to, co wówczas wystawił, nie było dość popularnem, by go do niej zbliżyć i obecną wystawą zdobył sobie jedno z najszczytniejszych miejsc pomiędzy artystami polskimi.

Wyczółkowski wystawił nasze ukochane „Morskie Oko", „Czarny Staw" i drogę górską w Zakopanem. Publiczność ze szczególnem zajęciem ogląda „Morskie Oko", tak głośne sporem granicznym.

Dobrze znanym wiedeńskiej publiczności, podobnie jest Józef Mehoffer — znanym ale nierozumianym. Już na wspomnianej powyżej wystawie „Sztuki" żywe spory toczyły się w Wiedniu o obraz Mehoffera, przedstawiający fantastyczny ogród, obecnie artysta zainteresował publiczność bardziej jeszcze płótnem, zatytułowanem „Europa jubilans". Na przodzie obrazu siedzi na ławce młoda niewiasta w domowym stroju, przepasana szerokim fartuchem, z miną poczciwie uśmiechniętą, na prawo i na lewo zaś roi się od tajemniczych symboli. Nikt obrazu nie rozumie, ale każdy zachwyca się przepięknem dziełem sztuki, śmiałością techniki i oryginalnością barw. Zagadka — ale piękna zagadka. Obok tego wystawił artysta jeszcze portret damski.

Pokłosie więc wcale w tym roku obfite.

Nakoniec jedna jeszcze wzmianka. Roman Lewandowski, któremu należy się porządna bura za to, że się w tym roku na wystawie nie zaprezentował, wystąpił jednak w innej roli, mianowicie jako jeden z ekspertów w ankiecie artystycznej, zwołanej przez kulturno-polityczne stowarzyszenie. Jedno z głównych pytań na ankiecie stanowił stosunek państwa do artystów, a był to temat szczególnie aktualny ze względu na zatarg akademji z rządem w znanej sprawie prof. Marschalla.

Lewandowski wystąpił z bardzo oryginalnym poglądem, który jednak zyskał powszechną aprobatę. Uważa on zarówno dla sztuki, jak dla artysty za nieszczęście, owo „upaństwowianie" talentów przez powoływanie artystów na dożywotnie posady profesorów. „Genjusz albo talent" — mówi — „popełnia zbrodnię przeciw samemu sobie, jeśli zamiast swobodnie tworzyć, przyjmuje posadę nauczyciela, by uzyskać od państwa zabezpieczenie bytu. Podobną zbrodnię popełnia państwo, jeśli tworzącym talentom daje dożywotnie posady profesorów, płaci ich marnie i pociesza widokiem na emeryturę po 40 latach. Państwo żąda w ten sposób, by malarz lub rzeźbiarz całe generacje uczył w ten sam sposób, jak gdyby każda generacja nie miała własnej duszy i własnego kierunku, jak gdyby nie istniały w sztuce żadne epoki. W takim wypadku akademje są więc tylko przytuliskami dla starych nauczycieli i gniazdami dla miernych talentów". Pan Lewandowski żąda więc, by państwo genjalnych profesorów opłacało po królewsku, ale nie kazało im dosługiwać się emerytury, lecz przeciwnie, by profesorowie po dziesięciu latach służby ustępowali, robiąc miejsce dla nowej generacji artystów.

*A. I.*

Wiedeń, 26 marca 1905.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek, 30 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. szk. realn. B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemji organicznej" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Małżeństwo na żart", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sala l. 13 sądu kraj. (ul. Teatralna): Roczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego urzędników. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Czwartek (30): Kwiryna m. — Szukosława. — (17): Aleksa pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 6 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+5^0$ R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.**

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, przybył dziś do Lwowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Wypogodzenie się, w nocy zimno, w dzień łagodnie; w Galicji zachodniej i na Śląsku: Przeważnie pogodnie, lekkie wiatry, w nocy zimno, w dzień łagodnie.

**Wiec szynkarzy** na wczorajszem popołudniowem zgromadzeniu uchwalił otworzyć „Związek szynkarski" szczególne postanowienia co do statutu Związku uchwalono przekazać prezydjum. Uchwalono także wydawać osobne pismo jako organ zawodowy.

**Jedność**, stow. kat. robotników, na walnem zgromadzeniu udzieliła absolutorjum wydziałowi i wybrała prezesem ponownie p. Müllera, zastępcą p. Fiksaka, skarbnikiem p. Wiszowskiego.

**Defraudant Kuczkowski.** Do tutejszego sądu krajowego karnego nadeszło przed kilku dniami pismo anonimowe donoszące, że Władysław Kuczkowski, adjunkt Izby obrachunkowej, który po zdefraudowaniu znaczniejszej kwoty na szkodę funduszów gminy m. Lwowa, zbiegł z początkiem lutego ze Lwowa, znajduje się obecnie w miejscowości Bordighera we Włoszech. Sędzia śledczy na podstawie tego doniesienia zwrócił się w drodze telegraficznej do władz włoskich o przytrzymanie defraudanta.

**Dezerterka.** Młoda 19 letnia Marja Podgórska, urządziła swojemu świeżo poślubionemu mężowi wielką przykrość. Oto nie tylko że porzuciła go, ale w dodatku podczas jego nieobecności zabrała mu wszystkie jego ruchomości a także pościel z łóżka i sprzedała je handełesom. Na gołym leżąc sienniku wśród czteru gołych ścian mieszkania, opłakuje dziś p. Michał, (z profesji służący), stratę swego dobytku, (między innemi zegarka i dwu srebrnych łańcuszków) i swej niewiernej żony.

**Dwa odczyty**, pt. „Mężczyzna i kobieta", zapowiada na 3 i 4 kwietnia w wielkiej sali ratuszowej, dr. Felicja Nossig o bardzo oryginalnem dziele młodego, genjalnego filozofa Weiningera. Ten dwudziestoletni zaledwie uczony (zmarły niedawno), dał nam w swym dziele, obejmującem 700 stronic in quarto, zatytułowanem „Geschlecht, und Charakter", pierwszą, gruntowną próbę psychologji kobiety i mężczyzny. Książka, która obudziła sensację w tej dziedzinie nauki i doznała takiego rozpowszechnienia, że w ciągu dwóch ostatnich lat wyszły 4 jej wydania, wywoła zapewne i u nas żywe zainteresowanie, tem bardziej, że nowy punkt widzenia autora rzuca światło na wiele dotychczas niejasnych kwestyj, tyczących się różnic między mężczyzną a kobietą i wzajemnego między nimi stosunku.

**Wystawa w Zakopanem.** Dnia 22 bm. odbyło się w Zakopanem pod przewodnictwem dyr. Zgleczewskiego (w zastępstwie chwilowo chorego hr. Wład. Zamoyskiego) posiedzenie komitetu wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem, które się odbyć mają w lecie. Z licznego udziału członków komitetu i żywego przebiegu obrad, widoczne jest silne zainteresowanie się tem pięknem dziełem. Z szeregu omawianych spraw, podnieść należy sprawozdanie dyrektora szkoły przemysłu drzewnego, p. Barabasza, z czynności komisji budowlanej, która się energicznie zajęła wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod przyszłą wystawę. Komitet polecił komisji rozpocząć pertraktacje z właścicielami gruntów. Ponadto przydzielono tej komisji także funkcje komisji artystycznej, której zadaniem będzie opracować afisze reklamowe, karty korespondencyjne z widokami przyszłej wystawy, jakoteż obmyśleć drogi i sposoby, zmierzające do jak najintenzywniejszego rozreklamowania wystawy tak w Galicji, jak też i w innych prowincjach Polski. Ponadto zapadły konkretne uchwały co do wysokości opłat, mających się pobierać za placowe od wystawców. W końcu uchwalono, że w najbliższym czasie, oprócz istniejącego już biura wystawy w Krakowie, ma zostać otwarte stałe biuro w Zakopanem.

Po ożywionej dyskusji nad kwestją funduszów, zdawał dyrektor wystawy, p. Kazimierz Galusiński, sprawę z dotychczasowej działalności dyrekcji. — Cieszyć się należy, że ten piękny projekt, urządzenia wystawy w „letniej stolicy Polski", nabiera coraz więcej realnych kształtów i staje się coraz bliższym zrealizowania.

**System szpiegowski w Prusiech.** Pruskie władze administracyjne wydały rozporządzenie tajne o śledzeniu i nadzorowaniu księży. Niższe władze pruskie administracyjne otrzymały od wyższych nakaz badania przez pośredników usposobienia księży, zapatrywań ich politycznych, działalności społecznej itp. Badań tych mają dokonywać osoby, z któremi się księża spotykają towarzysko, a więc osoby nieurzędowe. Ładny system!

**Rugi pruskie.** Policja pruska kazała pani Morskiej-Popławskiej, która przyjechała na szereg występów gościnnych w teatrze polskim, wyjechać z Poznania najdalej 1 kwietnia.

**Humor amerykański.** W kilku bankach miasta amerykańskiego Wyoming, wytworzyły się w ostatnich czasach niemiłe różnice zdań między klijentami a urzędnikami, które doprowadziły, stosownie do obyczajów krajowych, do tego, że obie strony poczęstowały się wystrzałami rewolwerowymi. Jeden z banków tedy, pragnąc uniknąć tego obrachunku, rozesłał do swoich klijentów i na ścianach lokalu swego porozlepiał plakaty treści następującej: „Klijenci, którzy mniemają, że zaszła pomyłka w obliczeniu lub w księgowaniu, proszeni są jak najuprzejmiej, aby nie strzelali, zanim nie przekonają się o istotnym stanie rzeczy. Ludzie obcy, lub osobiście urzędnikom nieznani, winni, wchodząc do banku, trzymać ręce wysoko na głową, gdyż inaczej personal bankowy mógłby do nich strzelać. Depozyty poległych w lokalu bankowym osób przechodzą na własność banku. Bank nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za zaginioną w jego lokalu broń lub noże. Zwracamy uwagę osób, które pragną szybkiego załatwienia swoich interesów, że gaszenie świateł przy pomocy strzałów z dubeltówki i t. p. może raczej opóźnić, niż przyspieszyć pracę urzędników. Bank pod żadnym pozorem nie pokrywa kosztów pogrzebu tych klijentów, którzy zabici zostali w lokalu bankowym podczas godzin biurowych lub po za niemi.

**Nowy język w Londynie.** Do berlińskiego *Local Anz.* piszą z Londynu: „Zwolennicy projektu nowej ustawy, zmierzającej do ograniczenia immigracji europejskiej do Anglji, kują sobie broń z oświadczenia sekretarza stanu w parlamencie, że policja londyńska, zmuszoną była polecić 100 swoim członkom nauczyć się żydowskiego żargonu, a 50 do 60 dalszych urzędników policji, jakotako bodaj żargon ów znać powinni, by we wschodniej dzielnicy Londynu pełnić mogli służbę.

Język angielski, który dawniej każdy immigrant starał się przyswoić sobie jak najrychlej, znika obecnie z wschodniej dzielnicy Londynu coraz bardziej, robiąc miejsce żydowskiemu żargonowi. Na setkach sklepów, znajdują się żargonowe napisy szyldowe w hebrajskich literach." Od siebie dodamy, że w ciągu ostatnich lat 10, osiadło w Anglji a przeważnie w Londynie, około pół miliona żydów z Rosji, Królestwa i Galicji.

**Przemysł naftowy Japonji.** Japoński profesor Czin-Iszi-Taxano podaje historję przemysłu naftowego w Japonji. Naftę odkryto w Japonji w r. 674 przed Narodzeniem Chrystusa za czasów cesarza Tenczy. Cesarzowi temu dostarczono kilka próbek surowca naftowego pod nazwą „palącej się wody" i kilka próbek asfaltu, który nazywano „palącą się ziemią". Gaz naftowy, który również był wówczas znany, otrzymał nazwę „palący się wiatr". Wiadomości o praktycznem zastosowaniu ropy odnoszą się do r. 1613, kiedy niejaki Makota w mieście Nidzu zaczął ropę destylować w żelaznem naczyniu. Obecnie istnieje w Japonji 95 małych fabryk naftowych, które dziennie przerabiają 4.200 baryłek ropy.

**Czego Japończycy nie nauczyli się od Niemców.** W Berlinie opowiadają sobie, że po pierwszych zwycięstwach japońskich przystąpił raz na balu dworskim Wilhelm II. do posła japońskiego ze słowami: „Gratuluję panu, jesteście dzielnym narodem, ale nie zapomnijcie, że wszystkiego nauczyli was Niemcy". Na to poseł ze skromną miną: „Najjaśniejszy panie, nigdy nie zapomnimy, że od Niemców nauczyliśmy się wielu rzeczy — z wyjątkiem obawy przed Rosją". O minie, jaką Wilhelm po tej odpowiedzi zrobił, historyk nie opowiada.

**Pożar teatru w Tokio.** Jak donoszą korespondenci angielscy w Tokio, podczas przedstawienia w teatrze tamtejszym, Szikiszima, wybuchł pożar na scenie skutkiem zajęcia się dekoracji od ogni sztucznych. Publiczność zaczęła cisnąć się ku wyjściom, ponieważ jednak w Japonji istnieje zwyczaj, że publiczność płaci za wejście dopiero pod koniec przedstawienia, właściciele teatru kazali pozamykać wszystkie drzwi. Powstał skutkiem tego ścisk nieopisany, w końcu jednak wywalono drzwi i tłum wydostał się na ulicę. W ścisku straciło życie 29 osób.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Członkom krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników** przypominamy, że walne zgromadzenie odbędzie się dziś we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali XIII. sądu krajowego przy ulicy Tentralnej I. piętro — obok kościoła Jezuitów.

W swoim własnym interesie i swych rodzin winna w tem zgromadzeniu wziąć udział jak największa liczba członków ze względu na żywotne sprawy, które przyjdą pod uchwały — a poważne zajęcie się powinno zastąpić dotychczasową oziębłość członków, wykorzystywaną na ich własną niekorzyść.

*Grono członków.*

* **Radosna wiadomość dla osób, cierpiących piersiowo.** Po wielu trudach udało się przemysłowi chemicznemu wynaleść środek leczniczy, który słusznie może nosić nazwę środka leczniczego w chorobach piersiowych. Sirolin jest smacznym i pachnącym syropem, który łączy z absolutną nieszkodliwością niezwykłą siłę leczniczą. Już po krótkiem użyciu tego środka można stwierdzić zmniejszenie się kaszlu, plwocin, potów w nocy i bolów w piersiach przy równoczesnym wzroście apetytu i wagi ciała.

* **„Rodzina" w Sokalu** odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 3 popoł. w sali rady miejskiej.

* **„Rodzina" w Stryju** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie 2 popoł. w sali Czytelni kolejowej.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dnia 31 marca b. r. (piątek) odbędzie się w lokalu Tow. (ulica Kościuszki l. 18), o godzinie pół do 7 wieczorem dziewiąte posiedzenie ankiety nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego, na rzecz zakupna chusteczki pamiątkowej z roku 1847 dla muzeum im. Ossolińskich, złożyli: W cukierni p. Zalewskiego: K. F. O. 1 kor., A. W. 1 kor., B. G. 1 kor., E. P. z Piwnicznej 2 kor., G. S. 50 hal., Z. S., S., i S. po 40 hal., T. A. M. 40 hal., K. B. i T. W. z W. po 50 hal., M. Z. 2 kor., E. E. 2 kor. 2 hal., Mucha 1 kor., S. N. 70 hal., Józefa i Stella D. W. 2 kor., A. B. 1 kor., M. Dorosz 1 kor., W. Z. 20 hal., A. W. 30 hal. — W cukierni p. Stefanickiego: K. Stefanicki 1 kor., K. Gerono 30 hal., Kazimiera Mazurówna 1 kor., Rememberczyk J. B. 50 hal., N. N. 50 hal., J. J. 1 kor., M. P. i T. Ł. 1 kor. — W cukierni p. Sotschka: Kaz. Sotschek 1 kor., T. F. 1 kor., S. B. i St. K. po 59 hal. — W kandlu pp. Musiałowicza i Janika na listę 42 kor. Razem 68 kor. 62 hal.

**Zmarli:**

W Rabie wyżnej zmarł w 34 r. życia Władysław Chorąży, nauczyciel kier. tamtejszej szkoły.

W Krakowie zmarł w 58 roku życia Józef Cichocki, dyrektor powiatowej Kasy chorych w Krakowie.

W Nowym Sączu zmarł Juljan Felkel, starszy komisarz budownictwa kolei państwowej, w 52 r. życia.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we czwartek, „Małżeństwo na żart" („*Die Juxheirat*"), operetka w 3 aktach Franciszka Lehára.

Jutro w piątek, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona.

W sobotę, „Małżeństwo na żart", operetka.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Druciarz", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Ijola", dramat w 4 aktach z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

W poniedziałek, „Małżeństwo na żart", operetka.

**Operetka.** Dziób kuropatwy, szukającej w klombie chryzantemów pokarmu (!), stanowi treść jednego z kupletów, śpiewanych przez p. Lelewicza (z refrenem „to raj!") w wystawionej wczoraj po raz pierwszy operetce Lehára pt. „Małżeństwo na żart" („*Die Juksheirat*"). Kuplet ten niedostatecznie wydaje nam się — na pierwszy rzut oka — zrozumiałym, a podnosimy dlatego ten zarzut zaraz na wstępie niniejszego sprawozdania, by zaznaczyć, że pod hasłem niezrozumiałości dla ogółu, napisał widocznie p. Juljusz Bauer całe libretto do tej operetki, w której ekscentryczny pomysł „kuropatwy w chryzantemach", nie jest jedynym, ani odosobnionym. Być może nawet, że kuplet tu przytoczony, jest wkładką i nie pochodzi z pióra autora tej operetki, lecz tak nadzwyczajnie „trafnym" wydaje nam się ten pomysł, że umieszczamy go w nagłówku, chcąc tem samem scharakteryzować logiczny związek faktów, składających się na treść „Małżeństwa na żart", dla której słusznie „kuropatwa w chryzantemach" mogłaby stanowić „motto"...

Pomijając ten kuplet, może dorobiony, dziwactwo obficie jest reprezentowane w pomysłach p. Bauera. Wszak przekracza granice oryginalności sama myśl, że pani Helena, córka fabrykanta automobilów Brockwillera poślubia pana Reckenburg w tem mniemaniu, że tenże Reckenburg jest kobietą w przebraniu męskiem i że natychmiast po ślubie małżeństwo zostanie unieważnionem, a jej mąż stawionym przed kratki sądowe! Ten pomysł stanowczo jest zanadto ryzykowny, nawet w operetce... Sprawiedliwość każe jednak przyznać równocześnie, że udało się twórcy libretta złożyć kilka epizodów dość komicznych, jak np. moment założenia ligi „Kobiet wolnych", rezygnujących raz na zawsze z rozkoszy małżeńskich, a każda z założycielek „notabene" nie pragnie niczego goręcej jak męża. Myśl nie nowa, lecz dobrze użyta do ułożenia szeregu komicznych sytuacyj. Reszta akcji, zapełniającej aż trzy odsłony tej operetki przedstawia przekreślone zero, ubrane w dziwaczne kostjumy automobilistów, okraszone sztucznie naciągniętymi „niby" komicznymi pomysłami i djalogiem nieraz dowcipnym, lecz nic więcej — jak zero niestety.

Muzyki p. Lehara jest niewiele, lecz w każdym razie należy ona do lepszego rodzaju nowoczesnej kompozycji operetkowej. Są tam świeże, oryginalne pomysły, zdradzające inwencję prawdziwą, niebanalną, a opracowanie partytury wskazuje również na pióro rytunowanego muzyka, doskonale obeznanego z harmonizacją umiejętną i pełną efektów instrumentacją. Zwłaszcza finały doskonale udały się p. Leharowi, zakrawają one nawet nieraz na coś więcej, niż na przeciętne zakończenie aktu operetki, zresztą biednego pod względem dorobku kompozytorskiego.

Wykonanie „Małżeństwa na żart" było bardzo poprawne i świadczyło o sumiennej pracy kapelmistrza p. Słomkowskiego. Z wykonawców wymieniamy w pierwszym rzędzie p. Miłowską (Helena), która pod względem wokalnym wywiązała się doskonale ze swego zadania, a zarazem wyróżniła się grą pełną humoru i finezji. Dzielnie jej dopomagały panie: Brzeska, Łopatyńska, Kliszewska i Kasprowiczowa. Że p. Lelewicz był pełnym humoru i arcykomicznym w roli Philly Rapsa, rozumie się, wszak ten artysta wyzyskuje zawsze swe partje i wydobywa z nich wszelki możliwy tylko efekt. Słowo prawdziwego uznania należy się p. Czerwińskiemu (Reckenburg) za grę i wokalne wykonanie, natomiast brakiem umiejętności śpiewu raził p. Janicki, któremu poruczono dość trudną partję kapitana Arthura.

Dekoracje i kostjumy, w ogóle wystawa zewnętrzna operetki, zasługują na uznanie. Teatr był wysprzedany.

*Fr. Neuhauser.*

**Macierz polska.** Rada szkolna krajowa zaleciła z wydawnictw Macierzy polskiej J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw", do bibljotek okręgowych i szkolnych, do użytku nauczycieli, powieść zaś historyczną Walerji Szalayównej „Królewskie pachołę", do bibljotek młodzieży szkół ludowych i na nagrody pilności.

**Piotr Skarga w dramacie niemieckim.** Leszno, jedno z większych miast Ks. Poznańskiego, jest gniazdem wojującego hakatyzmu. Ów wojujący hakatyzm znalazł nowego barda. Oto nakładem księgarni niemieckiej Ebbeckera w Lesznie, pojawił się w druku dramat niejakiego Hansa von Hausen, pt. „Nowa nauka" (*Die neue Lehre).* Autor zaczerpnął treść do swego utworu z dziejów walk religijnych w Polsce w końcu XVI stulecia. By zaś czytelnik niemiecki nie wątpił, jaki duch ożywia to „dzieło", poświęcił swoją wierszowaną elukubrację „wszystkim Niemcom, którym na serjo i święcie chodzi o odparcie powrotu Jezuitów, z pamięcią na wielkiego Niemiec nieboszczyka, Ottona ks. Bismarka". P. v. Hausen ma jedną wspólną cechę z Szekspirem: lekce sobie waży prawdę historyczną. Piotra Skargę umieszcza na dworze Zygmunta-Augusta, każe słuchać wyrzekań Skargi na ostatniego Jagiellona papieżowi Sykstusowi V, choć ten wstąpił na Stolicę apostolską w kilkanaście lat po śmierci tego króla. Ale mniejsza o to. Dramat poetycznego hakatysty jest smutnym dowodem innego rodzaju uzdolnienia. P. v. Hausen okazał się w swej elukubracji wcale niepospolitym potwarcą. Piotra Skargę, natchnionego kaznodzieję, rozumnego obywatela, miłującego Ojczyznę nadewszystko, opiekuna ubogich i maluczkich — przedstawia, jako chytrego i podstępnego Jezuitę, który dla wrogów Kościoła skrytobójczą truciznę nosi w fałdach sukni zakonnej. Radziwiłł Czarny tylko dzięki wyjątkowo silnej naturze, przemaga działanie jadu i jak tego wymaga moralność hakatystyczno-protestanckiego melodramatu, tryumfuje w V akcie nad „intrygami" czarnych charakterów, które uosobiają Commendoni, Lippoman, Skarga...

Uczciwy krytyk niemiecki, czytając ten jedyny w swoim rodzaju produkt grafomanji politycznej, powtórzy zapewne z Figarem: „Trzeba się z tego śmiać, bo inaczej należałoby płakać..."

## Powstanie w Jemenie.

W Jemenie, wilajecie tureckim w południowo-zachodniej Arabji, czyli w tak zwanej „Arabji szczęśliwej", wybuchło groźne powstanie, które z dnia na dzień wzrasta i rozszerza się coraz bardziej. Powstańcy obiegli głównie miasto Saanę, rozbili pod Menachą (pomiędzy Saaną a Hodeidą) wojsko tureckie, śpieszące z odsieczą i uszczuplili w ten sposób znacznie terytorjum, którem władała dotychczas jeszcze Turcja.

Według spisów armji, Turcy liczą obecnie w Jemenie 32 bataljonów piechoty, trzy kompanje piechoty konnej, siedm baterji polnych, dwa szwadrony i trzy kompanje artylerji fortecznej, wszystko to przysłane na miejsce rokoszu z Anatolji i Syrji. Oprócz tego przybyły w ostatnich czasach cztery bataljony redyfów ze Smirny i baterja górska ze Stambułu. W Akabie wsiada na okręty ośm bataljonów nizamów pod dowództwem mianowanego świeżo marszałkiem Rizy baszy. Odpłynięcie ich utrudniają jak zwykle w Turcji, zaległy żołd i brak karności wojskowej. Do Mersyny i Bajrutu zwołano 12 bataljonów redyfów (syryjskiego korpusu); mają one przez kanał Sueski odpłynąć do Hodeidy. Jeżeli te posiłki dotrą przy okolicznościach opóźniających na obszar wypadków, będzie miała Turcja na miejscu 52 bataljonów wojska, przeznaczonego do walki, z rokoszem arabskim.

Jak mało wszelako liczyć można na wojsko tureckie, świadczy świeże zbuntowanie się 950 nizamów, wysłanych do Jemenu z Konfidy (nad morzem Czerwonem) na parowcu greckim „Epirus". Ludzie ci wysłużyli już swoje lata, nie rozpuszczono ich wszakże z powodu braku rekruta. Zmusili przeto kapitana okrętu, ażeby płynął do Suezu zamiast do Hodeidy. Rząd zniewolony był uznać słuszność ich protestu, zapłacił 6.000 funtów tureckich i wysłał z powrotem do ojczystej Mersiny, zamiast na teatr wojny, o której korpus syryjski równie jak inne źle płacone, słyszeć nie chce.

W tych warunkach zdaje się, że powstałym Jemeńczykom zagłada nie grozi. Być może. że tym razem sprawa wyodrębnienia się Arabji z pod panowania tureckiego przybierze konkretniejsze formy.

## Rada państwa.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.").*

**Z komisji budżetowej.**

**Wiedeń!** Komisja budżetowa załatwiła wczoraj budżet ministerstwa obrony krajowej.

Większa część mowców oświadczyła się za większem uwzględnieniem rękodzielników i rolników przy dostawach wojskowych, uwzględnieniem rolnictwa przy ćwiczeniach wojskowych, za zwrotem kosztów podróży

rekrutów i rezerwistów, za wspieraniem rodzin osób, powołanych do służby wojskowej, oraz urgowała reformę wojskowej procedury karnej i przedłożenie o 2-letniej służbie wojskowej.

P. Stanek zawiadomił, że z powodu pewnej jego interpelacji, wdrożono przeciw niemu,— jako porucznikowi rezerwowemu, — śledztwo honorowe. Mowca zażądał zatem od ministra obrony krajowej wyjaśnień.

P. Głąbiński przedstawił życzenia w sprawie dostaw wojskowych, rejonów fortecznych, rewersów demolacyjnych, poczem wspomniał o sprawie dragona Hanglera, oświadczając, że Koło polskie tylko ze względów formalnych głosowało wówczas przeciw nagłości wniosku Schumeiera, że jednak razem z innemi stronnictwami żąda usunięcia i surowego karania wszelkich nadużyć i zaniedbań w szpitalach garnizonowych. Mowca omawia braki w policji wojskowej i żandarmerji w Galicji. Policja wojskowa nie dorosła do swego zadania. W razie niemożliwości przemiany policji wojskowej na cywilną, żąda mowca, by do służby w policji wojskowej we Lwowie, Krakowie i Przemyślu wybierano tylko wypróbowanych, inteligentnych podoficerów, oraz, by żołnierze, przeznaczeni do policji, ćwiczyli się w szkole praktycznej. Żandarmerji galicyjskiej zarzuca mowca, że często nie włada językiem polskim i że jej ustna komunikacja z sądami, innemi władzami i stronami odbywa się wbrew interesom służby i rozporządzeniom, w języku niemieckim, a nie polskim. W końcu wyraził mowca nadzieję, że nowy minister obrony krajowej uwzględni wszystkie te już dawne życzenia Galicji.

P. Grek omawiał te niewłaściwości, że żandarmerja w Galicji składa swe sprawozdania w języku niemieckim. Dalej podniósł mowca, że czynnie służących żołnierzy używa się jako krawców wojskowych i do innych robót, które nie stoją w żadnym stosunku z ich wykształceniem wojskowem. W końcu omawiał mowca niewłaściwości przy nabywaniu koni i zwrócił się przeciw konkurencji, czynionej przez orkiestry wojskowe prywatnym kapelom.

P. Henzel żalił się na postępowanie przy zakupnie koni dla wojska przez pośredników, handlarzy, a nie od hodowców, oraz na wiele innych utrudnień. Mowca prosi ministra, aby postarał się o uporządkowanie już raz tej sprawy i o usunięcie utrudnień przy zakupnie koni. Wyraził zarazem imieniem Koła polskiego podziękowanie ministrowi za wydanie rozporządzenia, uwzględniającego ogólne żądania.

P. Komorowski żalił się na sposób stosowania przepisów o rewersach demolacyjnych zwłaszcza w rejonie fortecznym w Krakowie i postawił rezolucję z wezwaniem do rządu, aby na przyszłość przy prośbach o zezwolenie na małżeństwo, nie żądał od popisowych wykazu rodzinnego, ponieważ to jest połączone z wielkimi kosztami stemplowymi.

P. Romańczuk żalił się na postępowanie żandarmerji w Galicji wschodniej, gdzie używa się żandarmów do politycznej agitacji (!?) Omawia postępowanie żandarmerji podczas strejku rolniczego w r. 1902; żali się na teroryzowanie stowarzyszeń ruskich i na to, że żandarmów Rusinów przenosi się do Galicji zachodniej; a we wschodniej zostawia się tylko takich, co po rusku nie umieją. Omawia stosunki w kadeckiej szkole we Lwowie, gdzie nie wykładają wcale języka ruskiego i nie obchodzą ruskich świąt. W końcu podniósł mowca również postulat uwzględnienia drobnych przemysłowców przy dostawach i zwrotu kosztów podróży dla powołanych do ćwiczeń.

Minister obrony krajowej Schönaich oświadczył w sprawie ćwiczeń wojskowych podczas żniw, że wobec rozmaitych terminów żniw po większej części nie jest możliwe uwzględnienie lokalnych stosunków. Lecz zarząd wojskowy w miarę możności stara się życzenia w poszczególnych wypadkach uwzględnić. Odszkodowanie rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń, wymagałoby wielu miljonów i zawisłe jest zatem od kwestji finansowej. W sprawie dostaw dla wojska przyrzeka minister ile możności uwzględnić życzenia, tak samo co do nabywania koni. Żądanie kilku sejmów, by państwo objęło przynajmniej część kosztów pomieszczenia żandarmerji, jest ze względów na przeciążenie budżetu niemożliwe. W sprawie języka w żandarmerji stoi minister na stanowisku, że żandarm musi być w stanie porozumieć się z ludnością.

Sprawa zrównania abiturjentów szkół realnych z gimnazjalnymi co do prawa jednorocznej służby, może być załatwiona tylko w drodze ustawodawczej, a nie przez rozporządzenie. Sprawa ta jest w nowej ustawie uwzględniona. W kwestji uregulowania rejonów fortecznych, od dłuższego już czasu przedsiębiorą władze centralne szczegółowe studja i narady. Osiągnięto już porozumienie co do wszystkich punktów nowej ustawy o rejonach, tylko w kwestji odszkodowania nie jest jeszcze znane ostateczne stanowisko ministerstwa skarbu. Prócz tego należy jeszcze zaczekać, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie rząd węgierski. Po osiągnięciu porozumienia w tych obu kierunkach, będzie miał rząd podstawę do ostatecznej uchwały. W końcu zapewnił minister, że rząd stara się wszystkie życzenia ludności według możności uwzględnić.

Uchwalono następnie działy: „Długi państwowe“, „administracja długów państwowych“ i „dochody ze sprzedaży nieruchomości państwowych“.

# Wojna Japonji z Rosją.

### W niewoli rosyjskiej.

*Neueste Hamburger Zeitung* podaje list pewnego marynarza, pełniącego służbę na jednym ze statków Hambursko-amerykańskiej linji, które — jak wiadomo — zaopatrują flotę admirała Rożdżestwieńskiego.

List ten, pisany w lutym w Nossi Bé, rozpoczyna się ustyskiwaniem na ciągłe przeciążenie pracą.

— „Bez końca zdaje się być ta podróż — pisze ów marynarz — nikt nie wie, dokąd płyniemy, a do tego to uczucie zależności od rosyjskiego admirała, które z każdą chwilą się potęguje. Zdaje się człowiekowi, że jest on panem życia i śmierci. Co chwila to inny rozkaz.

„Gdyby przynajmniej można było pokazać się na lądzie. Niestety, wszystko tam zalane jest Rosjanami. Popyt przewyższa naturalnie podaż. To też można tu robić świetne interesy. Za przykład niech posłuży to, że za wołu, który kosztował poprzednio 65 fr., płaci się 280 do 300 fr.

„Flota rosyjska kilka razy wypływała na morze dla odbycia ćwiczeń, życzę jej, aby jak najprędzej przyszło do spotkania z Japończykami. Najgorszą rzeczą jest to, że jesteśmy zupełnie izolowani, odcięci zupełnie od świata, nie wiemy nic z pola walki, nic z domu, z państwa, żadnych codziennych, politycznych nowości. Skutkiem tego powstaje mnóstwo nieprawdopodobnych pogłosek. Każdą nowinę chciwie pochłania się, aby ją jeszcze więcej przybraną podać dalej i tak idzie dalej, aż „z igły powstaną widły“ jak mówi przysłowie. Proszę, piszcie wszystko, lub przysyłajcie gazety.

„Początkowo upadaliśmy pod nawałem pracy. Wtem nadeszła depesza, niepozwalająca płynąć poza Madagaskar, póki nie nadejdzie rozkaz z Hamburga. Powszechne zdziwienie i radość. Co to ma znaczyć? Tymczasem rozchodzi się wiadomość o zajęciu przez Rosjan „Sambji“, która wiozła dla Japończyków (?) 260 dział, ukrytych pod węglem. Pewnego wieczora zażądał admirał, aby dano mu w przeciągu pół godziny stanowczą odpowiedź, czy nasze okręty popłyną z nim, w przeciwnym bowiem razie będzie uważał kontrakt za zerwany i nie będzie nam dawał ochrony. (?) Jesteśmy Niemcami i stoimy pod opieką Rosji? Następnego poranku otrzymały wszystkie statki hambursko-amerykańskiej linji rozkaz opuszczenia portu Nossi Bé. Czekaliśmy jeszcze i otrzymaliśmy inny znowu rozkaz wyładowywania węgla. Wyładowaliśmy go 900 tonn. Dziś znowu rozpoczęli Rosjanie zwracać nam wyładowany węgiel. Co chwila coś nowego, głupiego, a przytem zezwolić ze sobą wszystko robić, być zupełnie zależnym, wszystko bez szemrania spełniać, co admirał łaskawie rozkaże!

To też wszyscy pragniemy, by jak najprędzej puścić się w podróż powrotną do ojczyzny i stracić Rosjan i ich flotę z oczu.

Na jednym z okrętów ochotniczej floty kapitan rzucił obraz święty do morza. Oficerowie rzucili się na niego i zdarli mu epolety, zdegradowali go. Teraz skazano go na 16 lat więzienia.

Okręt lubecki „Fortonia“ wypróżnił swój ładunek. W tych dniach odpłynie do Europy. Prawdopodobnie oddam tam list. Wszystkie listy podlegają cenzurze rosyjskiej, zanim mogą być wysłane; trudne to do uwierzenia.

Są to rzeczy, na wiadomość których włosy powstają. Prawdziwie po rosyjsku!

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

### Eskadra bałtycka.

**Londyn.** (Biuro Reutera). Z Durbanu donoszą, że parowiec angielski „Dard“, który przybył z Rangron widział dnia 19 bm. o 250 mil morskich na północny wschód od Madagaskaru 30 okrętów wojennych i 14 węglowych. Cała ta flota płynęła w kierunku wschodnim.

**Petersburg.** W rosyjskich kołach wojskowych panuje przekonanie, że admirał Rożdżestwieński dąży ze swoją flotą do połączenia się z 3-cią eskadrą w zatoce Adeńskiej.

### Korpus gen. Kawamury.

**Londyn.** (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą, że korpus gen. Kawamury w północnej Korei wkrótce już przekroczy rzekę Tiumen i prawdopodobnie uprzedzi w Kirynie cofające się wojska gen. Leniewicza.

### Odwrót i pościg.

**Petersburg.** Generał Charkiewicz telegrafuje do sztabu generalnego pod datą 29 bm., że w położeniu armji nie zaszła żadna zmiana. Dnia 26 bm. strzelcy rosyjscy stoczyli koło Huanszilin utarczkę z kompanją piechoty i szwadronem konnicy japońskiej. Generał Leniewicz odbył inspekcję 2 armji i chwalił bardzo jej postawę.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Z miejscowości Suestian donoszą o pierwszej armji mandżurskiej pod datą 29 bm., że wedle pogłosek, Japończycy w ostatnim tygodniu nie posuwali się naprzód. Główne ich siły zatrzymały się w Tielinie. Przednie straże posunęły się do Kangenu.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Z Guntulin donoszą tutaj, że po kilkudniowej ciszy Japończycy znowu posuwają się naprzód.

### W błędnem kole.

**Petersburg.** Petersburska agencja zaprzecza doniesieniu biura Reutera o gotowości Rosji do pertraktacyj pokojowych. Pomimo ogólnej skłonności do ukończenia wojny, Rosja żadnych warunków pokoju nie proponowała.

**Berlin.** (Tel. wł.) Rosyjski minister spraw zewnętrznych zaprzecza za pośrednictwem korespondenta *Local Anzeigera* pogłoskom, jakoby toczyły się rokowania o zawarcie pokoju.

### Pogłoski z placu boju.

**Berlin.** (Tel. wł.). Jak donoszą tutaj z Petersburga, krąży tam pogłoska, że Japończycy obeszli armję Leniewicza, której położenie wobec tego jest bardzo krytyczne.

Inna pogłoska donosi, że na Sachalinie wybuchło powstanie.

Potwierdzenia obu tych pogłosek dotąd nie ma.

### Armja rosyjska w oświetleniu urzędowem.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Powszechne wrażenie wywołała tu ostra opinja *Russkiego Inwalida*, organu ministerstwa wojny, o stanie armji rosyjskiej, który pismo to charakteryzuje temi słowami:

„Nasza piechota jest niewykształcona. Nasza konnica nie jest wcale szybszą od piechoty. Nasi generałowie nie robią nic innego, tylko się kłócą. I w tem wszystkiem właśnie przyczyna naszych klęsk“.

To ostre wystąpienie *Russkiego Inwalida* wywołało ożywioną polemikę w prasie petersburskiej.

# Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

### Niepokoje w Rosji.

**Rewel.** Rozrzucono tu liczne proklamacje pomiędzy robotników, wzywające do demonstracji d. 2 kwietnia. W jednej z fabryk zaburzenia się już rozpoczęły.

**Petersburg.** Petersburska Agencja donosi: Wczoraj usiłowała grupa około 300 osób przeszkodzić oznaczonemu na godzinę 1 popołudniu podjęciu nauki w konserwatorjum. Wznoszono okrzyki rewolucyjne. Policja rozproszyła tłum i uwięziła kilka osób.

W fabryce oliwy Jukowa wybuchł wczoraj popołudniu pożar, jak się zdaje, podłożony. Spaliło się 60.000 pudów oliwy.

### Ruch reformowy.

**Saratow.** Nadzwyczajne posiedzenie ziemstwa uchwaliło wysłać do ministra spraw wewnętrznych petycję, domagającą się natychmiastowego rozpoczęcia obrad przy udziale reprezentantów ziemstwa saratowskiego nad reformami, zapewniającemi wolność obywatelską. Postanowiono też do ministerstwa spraw wewnętrznych i synodu wystosować petycję o publiczne odwołanie kłamliwych wieści, jakoby inteligencja rosyjska przekupioną była przez Japończyków.

### Ługanow o zwołaniu reprezentacji ludowej.

**Paryż.** (Tel. wł.). Tutejszy *Matin* ogłasza rozmowę z Ługanowem, szefem gabinetu ministra Bułygina. W rozmowie tej Ługanow oświadczył, że zwołanie komisji, wyznaczonej do obrad nad sposobami zwołania reprezentacji ludu, nie tak prędko jeszcze nastąpi. — Przedtem otrzymają trzej wybitni uczeni rosyjscy polecenie, aby zbadali funkcjonowanie parlamentów zagranicą i przedłożyli sprawozdanie, mające posłużyć komisji przy jej naradach. Napływające codziennie prawie, w bardzo wielkiej liczbie, z różnych stron wnioski i projekty co do zwołania zgromadzenia narodowego, zostaną w całości i bez wyjątku wydrukowane, a następnie przedłożone komisji wraz z osobnym wnioskiem Bułygina do rozpatrzenia. Dalej zauważył Ługanow, że pod presją zamachów politycznych i rozruchów nie należy spodziewać się żadnych dobrych owoców. Co do terminu zwołania reprezentacji narodowej, — to stanowczego w tej sprawie nic powiedzieć nie można. W każdym razie, wybory do zgromadzenia narodowego nie nastąpią przed jesienią.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Sprawa rolniczo-leśnicza.

**Wiedeń.** W obecności ministra rolnictwa odbyło się wczoraj walne zgromadzenie centralnej stacji rolniczo-leśniczej, na której wybrano prezesem w miejsce hr. Buquoi, powołanego na stanowisko ministra rolnictwa, ks. Karola Auersperga. Po referacie Hohenbluma, uchwalono wszystkimi głosami przeciw 3 rezolucję, że dotychczasowy stosunek z Węgrami nie jest korzystny dla austrjackiego rolnictwa i leśnictwa, należy przeto przystąpić do ukonstytuowania samoistnego stosunków ekonomicznych Austrji.

### Zebranie właścicieli gorzelń.

**Kraków.** (Tel. pryw.). Na wczorajszem zebraniu właścicieli gorzelń uchwalono szereg rezolucyj do sekcji gorzelnianej Towarzystwa rolniczego krakowskiego w sprawie wypracowania statutu związku galicyjskich producentów spirytusu i w sprawie sprzedaży spirytusu. Sekcja gorzelniana ma w odpowiednim czasie zwołać ponownie producentów celem ukonstytuowania związku. Następnie przystąpiono do podpisywania deklaracji co do ilości spirytusu przeznaczonego do wspólnej sprzedaży.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** Ambasador Szoegyenyi Marich po wczorajszej audjencji u monarchy odbył konferencję z ministrem skarbu Lukacsem.

**Budapeszt.** Stronnictwo liberalne uchwaliło wczoraj przedłożony przez hr. Tiszę wniosek, w którym z ubolewaniem podnosi, że aż do obecnej chwili z łona większości zorganizowanej koalicji nie mógł być utworzony nowy rząd. Stronnictwo liberalne, obecnie jako mniejszość, nie może nadać przesileniu kierunku, ani go rozwikłać, ani też nie będzie utrudniało jego rozwiązania. Wobec mającego się utworzyć nowego rządu, partja liberalna będzie jednak ze stanowiska publicznych interesów wypełniała obowiązek kontroli w myśl konstytucji i jest gotową popierać niezamącony bieg załatwiania ustawodawczego spraw publicznych.

Stronnictwo trwa niezmiennie przy swoim programie i widzi jedyną gwarancję spokojnego konstytucyjnego rozwoju w tych instytucjach, które postanawia artykuł XII ustawy z r. 1867, opierającej się na ustawie z r. 1848 i na pragmatycznej sanacji co do stosunków z Austrją.

W myśl § 11, artukułu XII ustawy z r. 1867 sprawa języka służbowego i komendy wspólnej armji jest prawem korony. Przy tej zasadzie trwali wszyscy patrjoci, stojący u kolebki ugody z r. 1867 i kwestję tę zawsze wykluczali z porządku dziennego, by nie wszczepiać sporu między naród a koronę. Wobec tego stronnictwo liberalne upomina naród, by w tej sprawie nie mącił pokoju między królem a narodem i nie stawiał w grę tej harmonji. Co się tyczy stosunków gospodarczych z Austrją, artykuł XII ustawy z r. 1867 uznaje prawo kraju co do samoistności urządzeń gospodarczych. W sprawie tej może być miarodajną tylko kwestja gospodarcza. Obecnie jednak nie jest pora do tworzenia samoistnego obszaru celnego już ze względu na stan międzynarodowych traktatów handlowych.

### Kwestja macedońska.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Jak dowiaduje się *W. Allg. Ztg.* w najbliższym czasie kwestja macedońska wejdzie w nową fazę. Mianowicie Austro-Węgry i Rosja przyszły do przekonania, że program reform, ułożony w Mürzstegu, należy rozszerzyć celem wzmocnienia finansowej kontroli wilajetów macedońskich, w której także inne mocarstwa miałyby udział. Gdyby Turcja chciała stawić bierny opór tym zarządzeniom, znajdą się środki, aby ją skłonić do ustąpienia.

### Wybuch w mieszkaniu anarchisty.

**Paryż.** W pomieszkaniu niejakiego Didaret, człowieka bez zajęcia, nastąpił wybuch podczas preparowania materyj wybuchowych. Ciężko rannego Didareta odwieziono do szpitala. Przy rewizji znaleziono anarchistyczne broszury.

**Praga.** Zmarł tu dr. Jerzy Prażak, profesor prawa na czeskim uniwersytecie i członek wydziału krajowego.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Odznaczenie.** Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Z okazji 50-lecia istnienia centralnej komisji dla starożytności nadał cesarz ordery żelaznej korony III klasy profesorom uniwersytetu lwowskiego dr. Janowi Bołoz-Antoniewiczowi i dr. Ludwikowi Finklowi.

**Sankcja cesarska.** Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwalone przez galicyjski Sejm krajowy ustawy w sprawie finansowego poparcia kolei lokalnych Lwów-Podhajce i Tarnów-Szczucin.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń,** 29 marca.

(*fr.*) Z Paryża donoszą, że pomimo odmowy, jaką otrzymał rząd rosyjski od banków francuskich, nie ustaje on w zabiegach o uzyskanie przecie nowej pożyczki wojennej. Z polecenia rządu rosyjskiego, przybyć miał do Paryża wysoki urzędnik ministerstwa finansów i prowadzi z bankierami nowe rokowania o pożyczenie bodaj 500 miljonów franków. Możliwem jest, że banki francuskie, jeżeli zdecydują się dać Rosji te pieniądze, podzielą się ryzykiem z bankami niemieckimi i dopuszczą je do spółki w tym interesie.

Nowa pożyczka serbska przyjdzie już niebawem do skutku. Będzie ona 4-procentowa, a banki obejmują ją po 85 za 100, nadto otrzymają prowizję 1% od całej pożyczonej sumy. Tak korzystnego kursu jeszcze Serbja nie miała dla swych obligów. — Suma pożyczki ma być taka, aby rząd serbski otrzymał gotówką 83 miljonów franków.

— **Gal. akc. Bank hipoteczny.** Zamknięcie rachunków Banku za rok 1904, wykazuje zysk w kwocie koron 2,118.615·01. Po strąceniu odpisów w sumie k. 565,174·35 i rezerwy specjalnej w kwocie 100.000 k., dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajnego kwotą 42.650 k., wreszcie po wydzieleniu ustanowionych statutami tantjem, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po $7^{1}/_{2}$ od sta, tj. po 30 k. od akcji. Na rachunek tego wypłacono już za kupon płatny 1 stycznia 1905 po 20 k., zaś na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku, mającem się odbyć dnia 15 kwietnia rb., przedstawi rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu od akcji, płatnego 1 lipca 1905 po 10 k. od sztuki.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 29 marca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 65 sztuk; b) jałownika 76 sztuk; c) cieląt 85 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 8 sztuk. Razem 234 sztuk. Woły płacono od 65 do 69·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od 60 do 72·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 50 do 66 kor., nierogaciznę od 84 do 90 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 29 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*a) Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 305·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—. Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 29 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·10, Staatsbahny 142·10, Diskont Comandit 189·40, Berlińskie Towarz. handl. 167·25, Laura 266·40, Bochum 246·20, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 156·40, Kolej morza Śródziemnego 88·75, Kolej Meridionalna 149·75, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 209·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry 117·—, Niemiecki bank narodowy 128·60, Kanada Profered 149·80, Akcje żeglugi hamburskiej 157·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 268·—.

— **Berlin** 29 marca. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Paryż** 29 marca. 4 procentowa renta 99·62, mąka 30·45.

— **Frankfurt** 29 marca. Austrjackie kredyty 214·10, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. R. Puzyna z Rudek. Hr. J. Krasicki z Bachórzec. Hr. J. Pruszyński z Podola ros. Hr. A. Wodzicki z Kościelca. Br. B. Popper z Wygody. F. Bocheński z Mużyłowa. F. Biesiadecki z Firlejówki. J. Korn z Wiednia. A. Misiągiewicz z Sanoka. S. Maliniak z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. De la Scala z Bukowiny. A. Małaczyńska z Tłumacza. W. Polański z Rudnika. K. Śmiałowski z Zalesia. A. Szczurowski ze Stryja. P. Wierzchowski z Borszczowa. B. Mysłakowski z Mogilnicy. J. Lauterbach z Wrocławia. F. Macharski z Krakowa. Inżynier Pappé i A. Dietl z Wiednia. R. Bielowski z Frankfurtu.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



†

**Edward Gottlieb**

obywatel miasta Lwowa i właściciel realności po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 marca 1905, przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 31 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Małeckiego l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego na który w żalu pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 30 marca 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

**Emanuel Kalinka**

listonosz c. k. poczt i telegrafu zmarł dnia 29-go marca 1905, opatrzony św. Sakramentami, w 38 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 31-go marca o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Podzamcze l. 7 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 marca 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

**Stanisław Jan Dumyn**

usnął w Panu dnia 28-go marca 1905 r. w 1 wiośnie życia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 30 marca b. r. o godzinie 10-tej rano z domu żałoby przy ulicy Piotra Skargi l. 12 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 30 marca 1905.

„Stella“. K. Słotołowicz, Lwów, Wałowa 11.

†

**Michał Pawliszyn**

sierżant korpusu c. k. weteranów wojskowych, urodzony w roku 1851, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 marca 1905.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 30-go marca o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 41 a na cmentarz Janowski.

Komenda lwow. korpusu c. k. Weteranów wojs.

Lwów, dnia 30 marca 1905 r.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(159)

# TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

**Powieść z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

— To jest moje silne przekonanie — dokończył Doltaire — podług mnie, tak powinniśmy postępować:

Ja przyjmę dziś hrabinę w moim gabinecie, gdzie najpierw sam będę. Wy zaś, tuż blisko w moim pokoju, a w danej chwili pójdę po was. Czy ci się tak podoba, Jakóbie?

— Zrobię jak chcesz, mój drogi; zanadto jestem wzruszony przy zbliżaniu się chwili stanowczej, ażeby zdolnym być do jakichkolwiek kombinacyj.

— Więc rzecz skończona. Teraz mówmy o tobie, kochany Andrzeju — ciągnął Doltaire, zwracając się do młodego człowieka.

A pragnąc rozerwać obydwóch i zająć ich jednocześnie dla skrócenia czasu oczekiwania, mówił długo o wypadku w Elsby, pytał o szczegóły i choroby i pobytu Andrzeja w szpitalu Lariboisiére.

Lecz niebawem miała wybić uroczysta godzina.

Ojciec i syn, posłuszni woli Doltaire'a usunęli się do jego pokoju na pierwszem piętrze, w pobliżu gabinetu.

Niedługo dał się słyszeć turkot powozu, wjeżdżającego w podwórze fabryki.

Hrabia i Andrzej zadrżeli jednocześnie, serca ich biły jak młotem; wstrzymywali oddech, aby słyszeć przechodzącą tę, po którą zszedł na dół Doltaire.

Gdy suknie hrabiny otarły się o drzwi, hrabia musiał przytrzymać się stołu rękami, ażeby nie krzyknąć.

A po zamknięciu drzwi gabinetu, patrzyli obydwa na siebie z takim wyrazem niepokoju, iż uchwycili się za ręce, jak gdyby dla dodania sobie odwagi.

Pani de Presles, także z bijącem sercem, usiadła na krześle, które szwagier jej podał.

— Przebacz, siostro, że tu cię przyjmuję — odezwał się Doltaire drżącym głosem — w salonie mam gości.

Mówił to, aby przystąpić do rzeczy, nie wiedząc rzeczywiście, jak zacząć tak trudną rozmowę.

Pani de Presles wreszcie nie pozwoliła mu na długie wahanie, pierwsza głos zabrała:

— Namyśliłam się — rzekła — i już postanowiłam...

— A... postanowiłaś?...

— Przebaczyć.

— Ah! siostro, jakaś ty dobra!

— Jednak — ciągnęła hrabina — myślałam z pewnem zakłopotaniem o trudnościach moralnych i zewnętrznych z powodu przybycia męża i syna mojego po dwudziestu latach nieobecności niewytłómaczonej.

— Ba! — rzekł Doltaire — to tylko drobnostka, pomówisz, siostro, o tem dowoli później z Jakóbem. Pomyśl, on czeka twojej decyzji w okrutym niepokoju.

— Wierzę, jeżeli wezmę miarę z siebie; lecz kiedy go zobaczę, czy teraz?

— Niedługo — odpowiedział Doltaire, nie śmiejąc powiedzieć: natychmiast, z obawy wywołania zbyt gwałtownego wzruszenia.

— Czy on jeszcze w Paryżu?

— Wątpię... w obecnej chwili musi być w drodze.

— On tu przyjedzie?

— Zapewne.

— Więc poczekam na niego. O której godzinie przyjedzie? — zapytała ze drżeniem.

— Za chwilę.

— Ach! Boże mój. niech przyjedzie jaknajprędzej, nie mogę już czekać, od tak dawna marzyłam o tej chwili!

— Siostro, przygotuj się zatem na jego przyjęcie — zawołał Doltaire, podnosząc się i otwierając drzwi gabinetu.

Lecz nie potrzebował wołać.

Pchany gorączkową niecierpliwością, hrabia de Presles sam z siebie przyszedł do drzwi i czekał.

Wbiegł też do pokoju, naprzeciw żony i padając na kolana, zawołał głosem rozpaczliwym:

— Przebaczenia, przebaczenia, Renato!..,

Ona stała chwilę, jak posąg, blada, z rozszerzonemi oczyma, usta jej drżały, bez głosu, jak zahypnotezowana.

A kiedy on podniósł ku niej swoje niebieskie oczy, łzami zaszłe, wyciągnęła naraz obiedwie ręce, pochyliła się trochę, jak gdyby chciała go podnieść.

— Jakóbie!... — zawołała — Jakóbie, ja ci przebaczam!

Podniósł się wolno, objął ją, dotknął ręką jej białych włosów i z rodzajem czci religijnej, ucałował jej czoło i oczy.

— Renato, Renato! — mówił — ja cię uwielbiam. Ja zawsze cię kochałem! Oh! dużo złego zrobiłem; lecz ty mi przebaczysz, biedna kobieto; ja także bardzo cierpiałem za to, żem cię zapoznał i opuścił...

...Oddawna znam straszną prawdę, ale nie chciałem, nie śmiałem błagać cię o przebaczenie bez powrócenia dziecka, które ci tak okrutnie wydarłem.

— Jakóbie! — rzekła z litością.

— Ah! Renato, przyrzeknij zapomnieć smutną przeszłość, zwróć mi całe twoje serce, a resztę życia przepędzę na otaczaniu się szczęściem i miłością!

Drżąca, wzruszona, pani de Presles stała wsparta głową na ramieniu męża, niezdolna słowa wymówić.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

**Do Lwowa z:** (na dworzec główny)

| Pociąg pośp. przych. | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 11·20 | — | Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 5·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 5·25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·55 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor |
| — | 8·50 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Suchej, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 12·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·50 | — | Iczkan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk. Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 4·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·25 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 5·00 | Jaworowa |
| — | 5·05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 6·10 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor. Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Iczkan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometha, Czudina, Brodiny, |
| 5·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Iczkan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

**na dworzec „Podzamcze"**

| Pociąg pośp. przych. | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 5·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·16 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 6·05 | Podwołoczysk. (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·04 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

**Ze Lwowa do:** (z dworca głównego)

| Pociąg pośp. odchodzą | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 1·51 | — | Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/6 do 30/9), Czah. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·10 | Iczkan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·15 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9). |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r. |
| 1·25 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Iczkan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 3·05 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·20 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·15 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Iczkan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/7 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |

**z dworca „Podzamcze"**

| Pociąg pośp. odchodzą | Pociąg osob. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 6·15 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 7·31 | Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy), Brodów |
| — | 11·34 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.